Opłata pocztowa opłacona gotówką. niedziela, 28 listopada 1937. Cena 10 gr.

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH I KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 39
Kwartalnie 2·25 zł
Rocznie 9·— zł
Adres red. i adm.: CIESZYN, Hotel pod „Złotym Wołem" pok. 18
Skr. poczt. 155
Konto Prz. Rozr. nr. 5
Godz. przyjęć codz. od 10—12

Ace.

do walki o demokrację!

Od chwili śmierci Wielkiego Marszałka Polski, tej bezsprzecznie największej postaci historycznej od 150 lat, zabrakło tym, którzy za losy państwa przyjęli na siebie odpowiedzialność myśli przewodniej. Strzępy wspomnień zostały po tym Człowieku czynu.

Ci, co po nim pozostali, czują się wzajemnie obcy, jakieś dziwne siły toczą ich organizm polityczny.

Rozpętano walkę tzw. „narodową", narzucono nam sztuczne twory „demokracji kierowanej", nienawiść święci triumfy, czujność narodu uległa pogorszeniu, nieustające bezrobocie, nędza mas, niesłychanie niska stopa życiowa — robią swoje.

Nasze Ciała Ustawodawcze przyglądają się wszystkiemu bezczynnie. Pozbawione przez „polską ordynację" wyborczą związku z narodem, nie mają ani zrozumienia jego potrzeb, ani też odwagi do usuwania złego. Prasie niezależnej uniemożliwia pracę twórczą cenzura, która w tendencji likwidowania jakiejkolwiek myśli krytycznej posunęła się nawet do konfiskowania myśli i przemówień Marszałka Piłsudskiego.

Na horyzoncie międzynarodowym tworzą się chmury i potęguje się niebezpieczeństwo wojny. Powodem tego są prądy nurtujące dziś życie Europy.

Aby się podźwignąć z marazmu moralnego, aby znaleźć siłę do życia znośnego — bez przymusu policyjnego czy innego — musimy podnieść wysoko sztandar demokracji. Sztandar ten był synonimem siły największej w chwilach przełomowych i dał moralną siłę Tadeuszowi Kościuszce jako też Marszałkowi Piłsudskiemu w r. 1914. Dzięki sztandarowi demokracji odzyskaliśmy Niepodległość.

Walcząc o siłę wewnętrzną, o potęgę zewnętrzną, o poziom kulturalny kraju — nie bądźmy zaślepionymi nacjonalistami. *Skrajny nacjonalizm był zawsze nieszczęściem Polski i szkodził Jej spoistości.*

Wierni naszej Ojczyźnie i polskiej racji stanu przeciwstawiajmy się naporowi fałszywie pojętego patriotyzmu — *walczmy o ideę demokracji, tj. równości wszystkich lojalnych obywateli Rzeczypospolitej, bez względu na wyznanie czy narodowość.*

Zwalczajmy totalizm i metody zapożyczone *od naszych sąsiadów: zachodniego i wschodniego,* gdyż system ten doprowadza narody do zgnilizny moralnej, jakiej dziś jesteśmy świadkami w Rosji i w Niemczech. Totalizm i dyktatura doprowadziły Rosję i Niemcy do największego stanu nędzy moralnej. Taki sam koniec czeka inne kraje, wzorujące się na ograniczaniu praw jednostki.

Podstawą wszelkiej twórczości jest *praca,* obrona interesów pracy i zdobycie dla niej należnego szacunku. Ludzi pracy należy zabezpieczyć przed wyzyskiem kapitalizmu. Przebudować ustrój rolny pod hasłem: *Ziemia dla chłopów.* Walczymy zdecydowanie o podniesienie *poziomu kulturalnego kraju,* widząc w oświecie największy *walor i współczynnik potęgi państwa oraz jego siły obronnej.*

Wzrastająca groźba wojny zmusza nas do troski o dozbrojenie i zmodernizowanie armii. Droga do potęgi i siły militarnej prowadzi przez dobrobyt oraz podniesienie standartu życiowego. Należy dążyć do zbliżenia mas ludu polskiego z armią i państwem — *nigdy jednak przez polityklerstwo garnizonowe. Armia nie może być terenem polityki.*

Wzywamy do nawrotu do linii Marszałka Piłsudskiego z r. 1918, gdyż tylko taka praca może przynieść owoce i siły potrzebne nam obecnie. Pragniemy demokracji, opartej na doświadczeniu wiekowym Anglji, Francji i innych starszych od nas i doświadczonych państw. Do walki o te prawa wzywamy w imię utrzymania Niepodległości, Sprawiedliwości i Wolności.

K. ŻYRARDOWSKI.

przeciw karze śmierci

Motto:

Kara śmierci — nie jest karą.

W Polsce od niedawna zniesiono wprawdzie sądy doraźne, lecz kara śmierci zniesioną nie została. Ostatnimi więc czasy kat Braun daje często o sobie słyszeć, z racji wykonywanych wyroków sądowych.

Na temat „kary śmierci" wiele już w prasie pisano. Atoli kara śmierci stosowana jest nadal. I dlatego obowiązkiem naszym jest głośno wołać o **zniesienie** kary śmierci.

Karę śmierci zna większość narodów. Znali ją i Żydzi. Była także u Greków i Rzymian. I u Germanów.

Wiemy, że w średniowieczu stosowano karę śmierci w najbrutalniejszych sposobach i najpotworniejszych odmianach. Katowanie i karanie śmiercią, nawet za błahe przewinienia, były wówczas na porządku dziennym. W Anglii jeszcze w połowie 19 wieku złodziejstwo było karane śmiercią. W procesach o czarownictwo kara śmierci grała najgłówniejszą rolę.

Katownie średniowiecza dają nam obraz tego, do czego zdolna jest podłość ludzka, by ludzi zamęczać na śmierć.

Dopiero w wieku XVIII rozpoczyna się walka przeciwko karze śmierci, prowadzona intesywnie przez jurystów austriackich Beccaria i Sonenfelsa. Krucjatę przeciwko karze śmierci podjął przede wszystkim słynny **Voltaire.** Powodem tego była głośna onego czasu sprawa Calasa, oskarżonego o zamordowanie swego syna z pobudek natury religijnej. Jan Calas zginął na szafocie. Voltaire, poznał, że dokonano tu strasznego mordu na niewinnym człowieku z powodu omyłki sądowej, podjął z właściwą sobie energią walkę o rewizję wyroku i dopiął tego, że Jana Calasa na nowej rozprawie sądowej **uniewinniono.** Niestety, Calas, już nie żył i rehabilitacja nic mu nie pomogła.

Skutek gwałtownie prowadzonej kampanii przeciwko karze śmierci był ten, że w niektórych krajach została zniesiona.

Ale tylko na krótki czas. Wkrótce ją znowu wprowadzono i motywowano tym, że „kara śmierci ma służyć dla odstraszenia przestępców i dla zapewnienia życia obywatelom państwa, ponadto kara śmierci ma służyć jako kara, jako **odwet** w stosunku do tego, który z zimną krwią zniszczył cudze życie".

A więc kara śmierci ma służyć za postrach, za karę, za odwet. Jednak my zajmiemy inne stanowisko, w przeciwieństwie do tego, które głosi o odwecie, jeżeli zastanowimy się nad tym, że wola ludzka w ogólności, a przestępcza w szczególności, uzależniona jest od pewnych pobudek i nimi jest powodowana.

Tymi pobudkami są: **skłonności indywidualne, wychowanie i stosunki (otoczenie).**

Mamy przecież ludzi, którzy dzięki temu, że są zrodzeni przez pijaków, epileptyków i degeneratów, obarczeni są od kołyski skłonnościami przestępczymi.

Mamy też ludzi, którzy wychowani w nieodpowiednim dla nich otoczeniu z góry okazują skłonności do przestępstw.

Dlaczego więc przeważnie tylko ludzie biedni są skazywani? Bo wychowani źle i rzuceni w świat na pastwę losu, są oni podatnym instrumentem i ofiarami panującego zła i praworządnego barbarzyństwa.

Skoro zatem wiemy, że człowiek ten lub ów stał się przestępcą dzięki swym złym skłonnościom lub złemu wychowaniu, czy możemy wtenczas mówić jeszcze o **odwecie?**

Zrozumiałym jest, jeżeli jakieś straszne przestępstwo wywołuje w nas przede wszystkim instynkt zemsty. Wówczas jednak zapytajmy się samych siebie: **dlaczego ten człowiek taki czyn popełnił?** I gdy rozpatrzymy pobudki danego przestępstwa, wówczas zniknie uczucie zemsty.

Gdy rozważamy powody dokonywanych przestępstw, dojdziemy do wniosku, że karę należałoby tak ująć, by ona człowieka naprawiła, polepszyła, zawróciła z złej drogi, a stosunki takie ustanowić, by przestępstwa nie powstawały. Należy „praworządność i ład społeczny", tak z gruntu, przeinaczyć, aby przyczyny przestępstw zostały usunięte.

Z tego ludzkiego założenia wychodząc, kara śmierci nie da się dłużej utrzymać w swej dotychczasowej mocy.

Zwolennicy kary śmierci jednak uważają obecne czasy za nieodpowiednie do całkowitego zniesienia kary śmierci. Według nich, trudno w dzisiejszych czasach, kiedy przestępstwa i zbrodnie stale się wzmagają zrzec się takiego **„dobrego"** środka odstraszającego, jakim niewątpliwie jest kara śmierci. Kara śmierci ma więc odstraszać innych. Strach ma być tym instrumentem, którym ona działa. Karze tylko za dokonane zło, **nie zapobiega mu jednakże,** nie troszczy już się wcale o to, by źródła zła wyplenić i ludzi naprawić.

Wiemy wszak, że najstraszniejsze sposoby kary śmierci, stosowane w średniowieczu, bynajmniej nie odstraszyły od popełniania nowych zbrodni.

Wszechświatowa wojna narodów przyniosła w następstwie zbrutalizowanie życia codziennego i nieposzanowanie człowieka przez człowieka. Człowiek — człowiekowi stał się **wilkiem.** Zjawisko zupełnie naturalne. Wojna bowiem **upadla** człowieka. I to upodlenie, to zezwierzęcenie pragnie się rzekomo naprawić aktem gwałtu, w imię dewizy barbarzyńskiej: ząb za ząb, oko za oko.

Prawda, że oburzeni jesteśmy do żywego na zbrodniarza, który w nieludzki sposób morduje swe ofiary. Tak. Ale co czyni państwo? Czytajcie Wiktora Hugo oraz powieść o 7 powieszonych Leonida Andrejewa, a dowiecie się, że znęcanie się państwa nad przestępcą częstokroć trwa przez szereg straszliwych godzin, nieraz przez tygodnie, a nawet przez lata całe. Przypomnę tutaj o dwóch skazańcach Sacco i Vanzettim w Ameryce. Skazano ich na karę śmierci. Z wykonaniem wyroku zwlekano długie

uchylenie konfiskaty „na Straży"

Sygn. akt.: II Pr. 55/37.

Wyciąg
z protokółu posiedzenia niejawnego.

Dnia 24 listopada 1937 r.

Sąd Okręgowy w Cieszynie, Wydział II Karny w składzie:

Przewodniczący: S. O. dr G. Santarius.

Sędziowie: S. O. dr Wł. Ścisłowski i S. gr. p. o. S. O. A. Romanikewicz, — w sprawie konfiskaty czasopisma pt. „Na Straży" z dnia 21 listopada 1937 r. na posiedzeniu niejawnym w dniu 24 listopada 1937 r. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora

postanowił:

Uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo powiatowe w Cieszynie dnia 20 listopada 1937 r. konfiskatę czasopisma pt. „Na Straży" z dnia 21 listopada 1937 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 3 pt. „Rząd praski realizuje postulaty Polaków za Olzą" w ustępie od słów „Przeszkody zostały usunięte" do słów „miarodajnym czynnikom Min. Spraw Zagr." w całości, albowiem treść powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Uzasadnienie.

W skonfiskowanej części artykułu „Rząd Praski realizuje postulaty Polaków za Olzą" autor przedstawia w ujemnym świetle działalność poselską dra Wolfa, posła polskiego do parlamentu czeskosłowackiego ze Śląska za Olzą. Twierdzi w niej autor, że działalność posła dra Wolfa nie jest energiczna, i że skutkiem tego cierpią sprawy polskie. Natomiast drugi poseł, a to poseł na sejm krajowy Junga broni należycie praw Polaków zaolzańskich i dzięki jego inicjatywie ruszono z martwego punktu najważniejsze postulaty Polaków za Olzą.

Tak poseł dr Wolf jak i Junga pochodzą z tego samego ugrupowania politycznego. Przedstawienie działalności jednego posła w świetle dodatnim a działalności drugiego posła w świetle ujemnym, przedstawione przez autora, że co jeden poseł zepsuje to drugi naprawi, nie może w żadnym razie wywołać niepokoju publicznego, gdyż te wiadomości chociażby były fałszywe odnoszą się jedynie do osoby jednego posła, mogą stanowić zniewagę tego posła a w żadnym razie nie mogą wywołać niepokoju publicznego, wobec twierdzenia, że interesy ogółu są bronione przez drugiego posła zwłaszcza, że jak słusznie stwierdza wniosek o zatwierdzenie konfiskaty społeczeństwo polskie żywo interesuje się Polakami na Śląsku za Olzą, działalnością ich przedstawicielstwa parlamentarnego, wobec czego je dobrze zna i z tej przyczyny taki artykuł jak skonfiskowany nie może być przyczyną niepokoju publicznego.

Nie zawiera zatem skonfiskowana część artykułu znamion żadnego przestępstwa ściganego z urzędu w szczególności przestępstwa z art. 170 k. k. i dlatego uchylono konfiskatę.

Na postanowienie Prokurator wniósł zażalenie.

Przewodniczący: dr G. Santarius wr.
Protokolant: R. Tymich wr.

lata, chociaż każdego dnia wyrok mógł być wykonany. I dopiero po 7 latach wyrok wykonano. To samo zrobiono z Hauptmanem, posądzonym o zamordowanie dziecka słynnego pułkownika Lindbergha. Nie lepiej się dzieje w państwie Stalina. Czyż można sobie przedstawić ból i martyrologię duchową, jaką ci ludzie, w oczekiwaniu śmierci, którą z dnia na dzień przez szereg lat odkładano, przechodzili? Śmierć w takich warunkach nie była dla skazańców karą — raczej **wybawieniem!**

Przeciwko karze śmierci przemawia jeszcze i ta okoliczność, że zawsze jeszcze trafiają się mordy sądowe (Justizmorde) i zło naprawia się dopiero wtedy, kiedy ofiary omyłek sądowych już nie żyją.

Reasumując powyższe odrzucamy karę śmierci **o ogólności.**

Odrzucamy ją też **za przestępstwa polityczne.** Wydarzenia w Rosji, w Niemczech, we Włoszech i innych państwach dyktatorskich pouczają nas, że kara śmierci jest uważana i **używana** tam, jako środek przemocy politycznej w stosunku do niewygodnych przeciwników politycznych, których ekspediuje się na tamten świat.

Odrzucamy karę śmierci **i w czasie wojny,** bowiem wiemy, że właśnie sądy wojenne bardzo łatwo ulegają omyłce i psychozie wojennej.

Odrzucamy karę śmierci **z pobudek etycznych.** Każda kara winna mieć za zadanie **polepszenie, naprawienie człowieka. Kara śmierci nie jest karą, gdyż nie polepsza — a niszczy.**

Odrzucamy ją też **z pobudek prawnych.** Przestępcy musi być pozostawione prawo, aby czyn swój mógł w jakiś bądź sposób naprawić.

Odrzucamy karę śmierci **z pobudek socjologicznych.** Stosunki socjalne stanowią **główne** źródło przestępstw.

Odrzucamy karę śmierci **z pobudek pacyfistycznych.** Jesteśmy przeciwnikami wszelkiego gwałtu. Nie chcemy nie tylko morderstw jednostek, skazywanych przez państwo, ale i wywołanych przez wojnę, jako masową mordownię ludzką.

Jeżeli ma powstać nowa społeczność kulturalna i nowy lepszy świat, to wszystkie narody winny skończyć ze strasznym i ohydnym barbarzyństwem, jakim jest kara śmierci.

Niechaj wezmą przykład z małej i kulturalnej Szwajcarii, której parlament ogromną większością głosów (144 przeciw 38) zniósł u siebie karę śmierci.

Zniosły karę śmierci również: Szwecja, Norwegia i Holandia.

Są to cztery kraje demokratyczne, stojące na najwyższym poziomie kulturalnym.

Do niedawna i Włochy nie uznawały kary śmierci, którą kodeks karny skasował w r. 1886. Mussolini karę śmierci przywrócił.

FRASZKI.

świnia

W cierpliwości podziwiać musimy tę ziemię,
że dźwiga na sobie mordobite plemię,
któremu ludzkość dała stosowne nazwisko —
spojrzysz w niego — odgadniesz i wyczytasz wszystko.
Kanalia miast głowy nosi zgniłą dynię,
popatrz w oczy uważnie a zobaczysz świnię.
Byłby dobry przewodzić niewolniczej hordzie
i harapem od pana brać co dnia po mordzie.
Byłby przemożnym chamem i dostatnim w mienie,
gdyby można spieniężać bydlęce sumienie.
Gad taki świat ten biedny porównywa z rajem
że jak bydle był zawsze, jest, będzie lokajem.
I zostanie w tej sprośnej służalczości póty
aże od pocałunków zedrze panu buty.
Pan zobaczy, że buty ma snadnie podarte,
kopnie go i wyrzuci jako nic nie warte.

a dajcież mu jeszcze jedną willę!

Sancyjni posłowie „wiejscy" ofiarowali w swoim czasie płk. Sławkowi, wodzowi B. B. i wówczas premierowi — willę w Racławicach. Mówiło się wówczas o uczuciach, jakimi darzy podobno płk. Sławek ludność chłopską.

Były to jednak tylko frazesy odświętne. Bo oto obecnie pismo „Jutro Pracy" uznawane przez wszystkich za organ płk. Sławka, wystąpiło z gwałtownym atakiem przeciwko chłopom.

W tym piśmie szlachetka Ihnatowicz pisze o chłopach z niesłychaną pogardą. Powiada, że chłopi są ciemni i bierni, a chcieliby rządzić. P. Ihnatowicz woła, by siłą tłumić żądania chłopów.

pęknąć można ze śmiechu

Czytelnicy pewnie przypominają sobie, jak to „Głos Stanu Średniego" pomstował na Związek Nauczycielski, jak się cieszył, że Kuratora Musioła nasłano na Zarząd, że Zarząd ów rozwiązano, z jaką lubością komentował średniaczek, że „nauczyciele to komuniści", jak się wreszcie cieszył, że właśnie cieszyniakowi p. Musiałowi przypadła rola odkomunizowania tych masonów, którzy się zakradli do szkoły, aby dzieci nasze deprawować.

Coś nagle „Głosowi Stanu Średniego" się stało. Oto w przedostatnim numerze swego zacnego organu podaje, że:

„Mieszczaństwo polskie wysoko ceni wysiłek pracowników oświatowych i popiera gorąco ich (nauczycieli) stanowisko..."

A dalej:

„...zapraszamy pp. nauczycieli do wypowiedzenia się w naszym piśmie. Chcemy stać się trybuną, z której przemówią interesy różnych, nieraz sobie sprzecznych czynników. Potrafimy odróżnić interes państwowy od interesu szerokich rzesz pracowniczych i dążyć pragniemy do uzgodnienia obu stanowisk."

La Boga! Czyżby się już „Głos Stanu Średniego" i jego redaktorzy zmasonili?

Co? Chcą uzgadniać stanowisko swoje ze „skomunizowanym" nauczycielstwem? Fe! Cóż Ozon na to powie?

tak kończą dyktatury

Prasa zagraniczna donosi o groźnych pomrukach wrzenia w Jugosławii, które przerasta rozmiarami rewolucję rosyjską z r. 1905. Demokratyczna opozycja jugosłowiańska ogarnia dziś 90% ogółu (Serbów, Chorwatów i Słoweńców). Opozycja dąży za każdą cenę do obalenia dyktatury premiera Stojadinowica, który przy pomocy żandarmów i policji sztucznie utrzymuje się przy władzy. Zachłanność jego idzie dalej. Przy pomocy policji i pod jego przymusem organizuje premier zebrania po wsiach, by zadokumentować przed korpusem dyplomatycznym w Beogradzie, że nie jest tak źle. Zjednoczona opozycja przeszła obecnie do działań w terenie. Zapowiedziano olbrzymie wiece w połowie listopada br. w mieście Kragujewac, w którym mieści się cały prawie przemysł wojenny Jugosławii.

Państwa takie, jak Francja, Ameryka i Anglia wysłały na miejsce swych obserwatorów, którzy bezpośrednio będą informowali o stanie rzeczy w Jugosławii. *Rząd jugosłowiański nie jest pewny nawet wojska i najbliższych urzędników.* Premier Stojadinowić bawił niedawno w Paryżu, by szukać ratunku — oświadczono mu jednak, że z krajem, *gdzie panuje anarchia i gdzie premier reprezentuje zaledwie 10% społeczeństwa, nie można paktować.* Zwrócił się zatem do Mussoliniego, niedawno jeszcze największego wroga państwa jugosłowiańskiego, by tam zawrzeć układ. Konkordat z Watykanem wywołał uliczne bójki i protest całego narodu. Nie pomogły nawet klątwy kleru katolickiego, rzucane na przeciwników „świętego przymierza". Pogłębiło się wrzenie i niezadowolenie kraju.

Naród jugosłowiański walczy od szeregu lat *o stworzenie nowych rządów, opartych na demokracji, swobodzie religijnej i językowej.* Obecnie dni panowania premiera *Stojadinowica są już policzone.* Świadczy o tym ostatnie samobójstwo *gen. Tomica,* pełniącego funkcje komendanta garnizonu w Beogradzie i zastępcy regenta. (Metternich powiedział swego czasu: „na bagnecie można się oprzeć, ale nie można na stałe usiąść".)

Trzeba zauważyć, że policja Stojadinowica szalała, hulając po wsiach w swych wozach pancernych. *Torturowano podejrzanych* (śmierć męczeńska Jawora w Zagrzebiu). *Wbijano za paznokcie drzazgi, tłukli kolbami od karabinów w pięty więźniów, chłosta była na porządku dziennym, przepełnione były więzienia i obozy koncentracyjne, aż w końcu miejsca zabrakło.* Nie wiadomo ile tysięcy ludzi zmarło w kazamatach, pozostawiając setki tysięcy sierot i wdów. Utworzono komitety pomocy ofiarom dyktatorskich rządów. Sławną była masakra w Viroviticach, podczas której żandarmeria salwowała do bezbronnej ludności, kładąc trupem setki chłopów.

Na wypadki te pierwsza zareagowała młodzież akademicka, która na znak protestu zdemolowała całe urządzenie uniwersyteckie w Zagrzebiu, wytłukła wszystkie portrety królewskie, rozwieszone po salach. Na ich miejsce wywieszono transparenty z nast. napisami: *„Slaava hrvatskim seljačkim mučenicima"! — „Dolje srpski razbojnicy"*... itd.

Jakże pożałowania godne i jak wiele mówiące są te wypadki.

Niechaj świat kulturalny wie, że M. Wandekar-Radić opublikował znamienne dzieło: Chorwatska Martyrologia", które było słownikiem biograficznym pomordowanych w imię rządów dyktatorskich — Chorwatów i Serbów.

Fakta powyższe wykazują tajemnice *rządzenia przy pomocy kilku zaufanych oficerów, policji i na zasadzie dyktatorskich ustaw.* Współczujemy z opozycją jugosłowiańską i chylimy czoło przed ich męczeństwem w imię walki o wolność i prawa ludu.

cyfry mówią za siebie

Główny Urząd Statystyczny ogłosił ciekawe cyfry, dotyczące zawartych umów zbiorowych. Ogółem Główny Urząd Statystyczny zarejestrował dotąd 239 umów zbiorowych, które obejmują razem 182 tys. robotników.

Okazuje się, że z tych 239 umów 89 wywalczyły związki klasowe. Jeszcze bardziej znamienna jest druga cyfra, podająca że na 182 tys. robotników objętych układami zbiorowymi — 125 tys. robotników zawdzięcza umowy zbiorowe akcji klasowych związków zawodowych.

Najwięcej umów zawarły pozazwiązkowe delegacje robotnicze, bo aż umów 149. Są to jednak umowy mało ważne, dotyczące małych zakładów, bo tymi 149-ma umowami zbiorowymi objęte są zaledwie 13 tys. robotników.

Enperowskie ZZP. zawarło 22 umowy, którymi objęte zostały zaledwie 11 tys. robotników. Cóż to znaczy wobec 89 umów zawartych przez związki klasowe i wobec 125 tys. robotników, którzy umowy zbiorowe zawdzięczają związkom klasowym.

ZZZ. zawarło 15 umów, obejmując nimi 7 tys. robotników, Chrześcijańskie związki zawarły 10 umów zbiorowych, obejmując nimi 6 tys. robotników, endecka „Polska Praca" zawarła 5 umów zbiorowych, obejmując nimi 5 tys. robotników.

W świetle tych cyfr wątpliwości być nie może. Jedyną realną i faktyczną obroną klasy robotniczej są klasowe związki zawodowe.

to nie w Abisynii, to nie w Chinach czy Japonii — to w Polsce

W Brzezinach wyrabiają krawcy masowo jarmarczne ubrania. Warsztaty takie zatrudniają 6 do 8 ludzi. Warsztat taki produkuje dziennie od 30 do 35 marynarek. Zatem możnaby pomyśleć, że ci chłopcy, którzy tyle tu trudu wkładają w tę niewdzięczną pracę. zarabiają sobie na przyzwoitą egzystencję. Wprawdzie myśl tę zatruwa świadomość, że czeladnicy muszą pracować nie tylko w szalonym, ciężkim do zniesienia tempie, ale na przestrzeni wielu godzin na dobę! Ilu? Odpowiedź jest ciężka jak kamień, jak smutna pieśń, którą proletariacka matka śpiewa choremu, bezsennemu dziecku: czternaście, szesnaście i osiemnaście godzin na dobę.

Ile zarabia czeladnik za uszycie marynarki? — **Pięćdziesiąt groszy!**

Te cyfry: 18 godzin pracy na dobę! 55 groszy za uszycie marynarki! 17 groszy za uszycie spodni! — te cyfry zastąpią wszystkie słowa, którymi chcielibyśmy wyrazić głębię dramatu chałupników.

OBECNIE LUDZIE W POLSCE DZIELĄ SIĘ NA ODZNACZONYCH I TAKICH, CO SIĘ CZYMŚ ODZNACZYLI.

STANISŁAW WOLICKI.

wariat z mokrą głową

W trzecim dniu po krwawych rozruchach niesiono cztery trumny pokryte czerwonymi sztandarami na cmentarz. Za trumnami postępowały zwolna, krok za krokiem, tysięczne tłumy. W tłumie szedł Kruk. Nie dzwoniły dzwony, księża w pogrzebie nie wzięli udziału.

Był już ciemny wieczór kiedy Kruk sam, samiuteńki powracał z cmentarza.

Po tygodniu Kruk otrzymał wezwanie udania się na Kresy wschodnie do przygranicznego miasteczka powiatowego Łunińca.

Oczom nie wierzył, tam w tym Łunińcu miał zgłosić się do przewodniczącego Polsko-Białorusko-Rosyjsko-Ukraińskiej Komisji Rozjemczej.

Sprzedał jakieś graty i ruszył pociągiem na wschód.

Niezmierzony obszar bagien poleskich, dzicz leśna, miliardy komarów, chłopstwo białoruskie, obrośnięte, brudne, w zgrzebnych koszulach, w łapciach z kory drzewnej na nogach, sfanatyzowani popi, dziesiątki cerkwi wiejskich, niskie na pół walące się domy i cała ta dzikość życia podziałały na Kruka:

Smętne stepy — zarośla i krzaki —
lasy dzikie — moczary — jeziora —
mgieł opary rano i z wieczora —
muchy — żaby — komary i ptaki.

Wieczny koncert to ptasi, to żabi,
to brzęk musi, to klekot bociani,
tam pastuchy w łachmany odziani,
w łapciach łąkę chłop kosi, to grabi.

Zadumana pod lasem hen wioska,
Na koszule len przędą dziewuchy —
Wieczna bieda, wieczna o chleb troska.

Krzyż przybrany w dziecięce fartuchy.
. . . .
Wśród tej nędzy jaśnieje z przed laty
dwór waszmości przemożnie bogaty.

Dzień przeleci — ale te wieczory...
ćma w chałupie — dogasają drewna.
Ojciec w lesie zaniemógł rzecz pewna...
klnie, wymyśla bo krzyczą bachory.

Zeszli ze wsi chłopskie znachory —
ból zażegnać „nada we trzy krzyże".
Kot po zupie w kącie miskę liże,
ojciec leży na przypiecku chory.

Zaś Pan Jezus w bibułki przybrany
patrzy niemy na tę chłopską dolę,
na te pustki rok rocznie w stodole.
. . . .

Kruka zamianowali sekretarzem komisji. Do pracy jednak biurowej, ciągłej, bezmyślnej często, nużącej i tak naprawdę powiedziawszy jakże często zbytecznej, się nie nadawał.

Gdyby nie konieczność życia — wyzbyłby się jej rychło.

Na szczęście Kruka przepowiednie się ziściły. Był zdania, że jest to grosz niepotrzebnie wydawany. Te biura i sale, papierki, papierki, rozporządzenia i okólniki nie wytrzymały próby życia. Cóż to bowiem wszystko znaczyło wobec tej przeokropnej nędzy i krzywdy chłopa poleskiego.

Komisję zlikwidowano. Kruk pozostał na Polesiu wśród chłopów. Organizował związki chłopskie. Założył chłopską gazetę i żył, żył pospołu z nimi w tej nędzy przeokropnej, w tym pierwotnym życiu. Już los tak widocznie chciał ażeby Kruk, ten Kruk, wiecznie pełny entuzjazmu, bogatym był w miłość bliźniego, w miłość i wierność Ojczyźnie, ale tej Ojczyźnie nędzy przeokropnej.

Kruka uznawali chłopi polescy.

W połowie grudnia w Cieszynie koncert fortepianowy mistrzów Szpinalskiego i Brachockiego — uczniów I. Paderewskiego

Życie na wesoło

NA SZCZEKANIE ŚREDNIACZKA.

„Głos Średni" ze złością na „Straż" zdziera płuca
i piórem machając bez troski,
ni mniej, ani więcej lecz to nam zarzuca,
że „Straż" to organ żydowski.

Że szerzy „nienawiść" do tego co polskie,
na polskie świętości się miota
i że ma „dążenia żydowsko-warcholskie"
jej „żydo-komuny robota".

„Głos Stanu Średniego" chce „Straży" szyć buty,
dlaczego — to nie jest nam ciemne,
i mogłyby śmieszne być owe zarzuty,
jeśliby nie były nikczemne.

Brzmiąc stylem „Średniaka" z obłudą świadomą,
„Stan Średni się omal nie wścieknie —
My tylko słów kilka powiemy pro domo, —
czy prawdę? — czytelnik orzeknie.

Jak gwiazda, nam miłość Ojczyzny lśni, błyska,
duch wolny powiewa nad nami;
piór naszych, spod których łza nieraz wytryska,
niczyje subsydium nie plami.

I niechaj „Stan Średni" zagłusza nas wrzawą,
łokajskie przyjmując systemy, —
my silnie wierzymy, że czystą i prawą
jest droga, po której idziemy.

TAK, PANOWIE!

„Dowcipnemu filozofowi", autorowi „Wesołego kącika" Głosu Stanu Średniego przypominamy znane powiedzenie pewnego przedwojennego polityka krakowskiego:

Man kann singen, man kann jauchzen — man kann tanzen — aber nicht mit den zasr...ncen.

Tak panowie — !

(Szan. Czytelników przepraszamy za te dosadne wyrażenia, ale takim „redaktorom" nie można inaczej odpowiadać.)

„Cóś na S"

„SIUCHTY".

Słowo — **siuchta** to słowo wydarte z serca polskiej rzeczywistości dzisiejszej — to esencja życia politycznego. Kto z kim? Na jak długo? Na jakich warunkach? Oto co zaprząta opinię publiczną w Polsce. Któżby się troszczył o program, idee, demokrację — grunt że siuchta żyje. Siuchty rządzą. Siuchtami Polska żyje. Powstają nie w imię „czegoś", ale przeciwko „komuś".

Wszędzie indziej na świecie są organizacje, związki ideowe, jakieś centrale porozumień, parlament — u nas tylko siuchty z „kimś" — na „jakichś" osobistych ambicjach oparte — irracjonalnie — krótkotrwale...

Siuchta zastępuje wszystko, cele i dążenia, cały głód. Cóż tam cel? Siuchta powstaje w kawiarni — z doraźnym celem pognębienia tego czy innego, celem „spławienia", skończenia... zu to, że nie należy do siuchty...

Siuchty są lotne, dziś taka, jutro inna, zależnie od sytuacji politycznej, nieraz od pogody, humoru...

To obniża poziom i powagę naszego życia — tu leży cała tragedia chwili...

PROCES NA „S".

Dziwny zbieg okoliczności zrządził, że nazwiska aktorów w monstre-procesie **Starzyński-Studnicki** zaczynają się na S.

Przeciwnikami są Starzyński, Studnicki; obronę prowadził i „wsiąkł" adwokat Szumański. Świadkami są: Słonimski, Szpotański, Śliwiński, b. wiceprezydenci Warszawy. Kartel drożdżowy finansował bankier Szereszewski (przy siuchtach nie ma antisemityzmu), zaś na „ochotnika" jako świadek zgłosił się premier Sławoj-Składkowski. — A my na to... na **„S.." mater...**

JESZCZE JEDNO S (średniaczek).

Szwęda się po knajpach cieszyńskich taki sobie „Schwanz"-redaktor, od średniaczka. Odkomenderowany był on kiedyś przez k. und k. austriackie do pewnej polskiej drukarni. Wiemy w jakim celu, wiemy również kiedy i w jakich okolicznościach został po powstaniu Niepodległej Polski z niej wywalony. „Metody" swoje usiłował on zaprowadzić również w innej drukarni, która niebawem zmuszoną była zamknąć swój warsztat pracy. Wykończywszy się moralnie w Cieszynie „próbował szczęścia w stolicy, lecz i tam się wkrótce na nim połapano. Wrócił więc do Cieszyna. Kilkakrotnie bitym był tu po pysku — nie zmienił się jednak, widocznie nawet tego rodzaju argumenty dla takich typków są za słabe.

Poszedł na służbę do autobusów, ale i tam nie zagrzał miejsca. Po szeregu nieudałych skoków politycznych, przyplątał się do miejscowego Ozonu, węsząc dla siebie widocznie na tym terenie nowy żer.

Pocieszamy się nadzieją, że „znalazł się właściwy złowiek na właściwym miejscu".

Ze sfer nauczycielskich

proszą nas o poruszenie następującej sprawy: Wskutek luki w ustawodawstwie uposażeniowym nauczycielstwa zachodzi często takie kuriosum, że nauczyciele starsi, którym powierza się zastępstwo kierownika szkoły w razie jego przeniesienia, śmierci lub dłuższej choroby, nie tylko nic nie otrzymują za zastępstwo, ale po ukończeniu zastępstwa tracą z własnych poprzednich poborów 50 zł z tak zwanego dodatku wyrównawczego. Podczas zastępstwa nauczyciel taki nie tylko uczyć musi własnych 30 godzin tygodniowo, w dodatku otrzymuje godziny zastępcze za kierownika szkoły i prowadzić musi oczywista całą administrację. To, co w trybie normalnym powinno być wyróżnieniem nauczyciela starszego, staje się plagą, która trwa zazwyczaj całymi miesiącami a nawet latami a po ukończeniu zastępstwa zamiast podziękowania zabierają nauczycielowi z marnej jego płacy całych 50 zł miesięcznie, i to do następnego awansu, albo aż do zupełnej wysługi lat, czyli do emerytury. W praktyce tak to wygląda: zastępcy kierownika należy się 50 zł dodatku funkcyjnego za miesiąc zastępstwa. Władze tych 50 zł po dwóch, czy trzech miesiącach zastępstwa asygnują na piśmie, lecz ich nie wypłacają, bo każdy awans potrąca się z dodatku wyrównawczego aż do zupełnego umorzenia. Gdy tedy zastępstwo ustaje, odpisuje się tych 50 zł z dodatku wyrównawczego i zamiast zapłaty za podwójną pracę, spotyka najsumienniejszego nauczyciela niezasłużona kara. Czy tak należy interpretować ustawę? Czy nie ma Sejmu, który by niemądre postanowienia ustawy znowelizował? Nie można przecież równocześnie nauczyciela starszego obdarzać zaufaniem, a w tej samej chwili karać go za to, że pełnił zastępstwo.

Co słychać na Śląsku?

Bielsko

Two Teatru Polskiego w Bielsku.

Poniedziałek, 6 grudnia, godz. 19.30 dla zielonej serii abonamentu, 6 przedstawienie: „Dzika Pszczoła".

Poniedziałek, 13 grudnia, godz. 19.30 dla czerwonej serii abonamentu, 6 przedstawienie: „Teoria Einsteina".

Ś. p. Paweł Włosok.

Dnia 23 listopada zmarł nagle, na udar serca w Bielsku nadkom. P. P. Paweł Włosok.

Śp. Paweł Włosok należał do typu tych prawdziwych Polaków o pięknej, nieskażonej duszy śląskiej. Człowiek dobry, rozumny, uczciwy, wyrozumiały na biedę i nędzę ludzką.

Pozostawił On po sobie szczery żal, żal w sercach wszystkich tych, którzy potrafią ocenić wartość i szlachetność ludzką.

Paweł Włosok był człowiekiem wartościowym i szlachetnym. — Ciężki swój urząd komendanta powiatowego P. P. pełnił uczciwie, zwłaszcza w odniesieniu się do klasy pracującej, której był synem.

Ze śmiercią Pawła Włosoka ubył nam jeszcze jeden piękny typ ludzki, jeszcze jeden człowiek, który bezstronnie, przyznać musimy — był na właściwym miejscu.

Cześć Jego pamięci.

Cieszyn

Na F. O. N.

Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego w Cieszynie zamiast wieńca w dniu Święta Zmarłych pod pomnik Poległym Legionistom w Cieszynie ofiarował na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 5 zł.

„Prosto z ławy".

Wyszedł pierwszy numer czasopisma młodzieży szkół średnich pt. „Prosto z ławy".

Na wstępie w „Apelu" młodzi piszą:

„Jak stworzyć trwałą harmonię myśli i dążeń młodzieży wszystkich krajów — harmonię, która stanie się fundamentem ogólnego pokoju i zrozumienia?"

Piękne i wzniosłe poczynania. Młodzież widzi rozwiązanie tych wielkich zagadnień w międzynarodowym braterstwie i porozumieniu. Trzeba przyznać, że trafiono w sedno rzeczy, nieśmiałe jeszcze kroki, czynione w tym duchu w „Prosto z ławy" wydadzą plony.

Pismo wypełniają artykuły i wiersze Kulisiewicza, Kajoty, Szpunara, Bilczewskiej, Ciencialówny, Dudy, Plicianki, Stogla, Smyczka, Kiszanki, Helówny, Kiszy i wielu innych. Na specjalną uwagę zasługuje wspomnienie pośmiertne o ś. p. T. G. Masaryku, Kulisiewicza. Artykuł właśnie na czasie wobec wzmożonego ataku na demokrację czechosłowacką. Gustaw Morcinek życzy młodym w „Prosto z ławy" szczęścia.

Graficzny układ pisma dobry — druk podły.

Chór Dana.

Parę dni temu gościł u nas znany nam dobrze „Chór Dana". Recenzji specjalnej pisać z występów rewelersów polskich chyba nie potrzeba. Lubiani są i tyle. Na korzyść przypisać „Chórowi Dana należy wyzbywanie się płyciutkich tang i szukanie głębszej treści słów, a nawet nuty społecznej w pieśni.

Taka np. pieśń o granicach państw zasługuje na specjalną uwagę.

Teatr był przepełniony. Pocieszającym objawem jest to, że prezes T. T. P. mec. Michalski nawiązał kontakt z klasowymi związkami zawodowymi. Robotnicy zaczynają uczęszczać do teatru. (eswu)

Zbiórka na Bazylikę Morską.

Zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej oddział w Cieszynie komunikuje, iż w czasie zbiórki ulicznej w dniu 24 X br. na budowę Bazyliki Morskiej w Gdyni, zebrano na terenie miasta Cieszyna zł 179.92 oraz Kcz 133.25.

Nie jesteśmy przeciwnikami budowy Bazyliki Morskiej, lecz uważamy, że w tych czasach lepiej jest zbierać na szkoły lub bezrobotnych.

Kursy narciarskie przez całą porę zimową

odbędą się pod kierownictwem znanego narciarza **b. mistrza Polski, Czechosłowacji, wicemistrza Węgier,** p. **Jana Legierskiego** pod Baranią Górą w Beskidach Śląskich.

Tereny narciarskie w ślicznej okolicy położone. Wspaniałe tak dla początkujących, jak i dla postępowych.

Kierownictwo kursów mieści się w schronisku na **„Stecówce"**, na wysokości ok. 900 m w malowniczym położeniu na szlaku turystycznym Głębce—Kubalonka—Beczka —Barania Góra (trzy kwadranse od Kubalonki). Schronisko drewniane, typu górskiego, czyste, duża sala, gramofon itd.

Ludzie, czy szakale?

Działo się dnia 25 września 1937 r. Autobusem od Ogrodzonej wracał z pracy ciężkiej murarz Rudolf Wojaczek. Po drodze wstąpił do gospody „pod Gruszką", by zabrać swą własną drabinę, której użyczył gospodzkiej przy naprawie budynku. Gospodzka zauważyła, że jest jej winien 3 zł od dawniejszych czasów, ale ona zwrot drabinki uczyniła zależnym od zapłaty długu. Wojaczek zamówił sobie kufel piwa, którego połowę tylko wypił i począł szukać człowieka, który by mu drabinę odwiózł. Nie znalazł. W dodatku zamknięto mu przed nosem drzwi na podwórze, gdzie się jego drabina znajdowała. Za pół godziny wrócił o z Cieszyna towarzystwo pijane: Weismann i wój sąsiedniej gminy Krasnej. Wojaczek zażądał ponowie zwrotu drabiny, bo mu było pilno a dzień chylił się ku wieczorowi. Zamiast zwrotu drabiny kazała go gospodzka wyrzucić za drzwi. Weismann, chłop tęgi, choć pijany, porwał Wojaczka i wyrzucił go z taką siłą, że rozbił on sobie głowę o beczki z piwa; pękła mu podstaw czaszki i dostał krwotoku mózgowego. Zwleczono go kawał dalej do sieni, żeby upozorować, iż sam pijany się zabił. Próżne beczki z piwa usunięto do sąsiedniej sali, sprawca Weismann spokojnie zabrał kosę i poszedł siec koniczynę razem z Foltynem, jdynym trzeźwym świadkiem całego zajścia. Biedny Wojaczek szamotał się ze śmiercią w sieni, wstawał i upadał, wyszedł przed gospodę, gdzie znowu upadł kilka razy na ziemię aż wreszcie legł w bezwładzie przez pełne dwie godziny. Gospodzka zamiast pomóc biedakowi, śmiała się z jego niedoli mówiąc: "Gdyby to był imy, to bym go sprzątła, ale Wojaczek niech leży, to ma za ten jego pysk." Pan wójt spokojnie sobie drzemał, gdy obok człowieka zabito. Pies jawiś zbłąkany lizał rany Wojaczka, lecz nie było człowieka, któryby mu pośpieszył z pomocą. Dopiero jakiś pastuch, który szedł do miasta, zgłosił w Szpitalu Krajowym stróżowi, że „Pod Gruszką" leży koło gospody człowiek zabity a nikt się o niego nie troszczy. Stróż zatelefonował do policji i do Pogotowia Ratunkowego, tak że nareszcie przewieziono śmiertelnie rannego do Szpitala w Cieszynie, gdzie następnego dnia rano, nie odzyskawszy przytomności, umarł.

Dnia 20 listopada br. odbył się epilog całej sprawy przed Sądem Okręgowym w Cieszynie. Liczni świadkowie nie umieli wiele powiedzieć. Sprawca i jego pomocnicy otulili się tajemnicą. Główny, naoczny świadek całego zajścia tak zeznawał ostrożnie pod przysięgą, że prokurator zarzucił mu świadome i fałszywe zeznanie, gdyż wobec policji zeznawał uprzednio zupełnie co innego. Pan wójt był tak pijany, że nie widział nawet, gdy sprawca wyrzucił Wojaczka za drzwi. Jedyna Königowa odtworzyła całe zajście dosyć wiernie, chociaż patrzyła się tylko przez okno z piętra i nie widziała, co zaszło na dole w gospodzie. Sąd skazał Weismanna za nieumyślne zabicie człowieka na 18 mies. więzienia bez zawieszenia.

Powyższa sprawa nasuwa cały szereg uwag. Gdyby się rzecz stała gdzieś w Kalifornii między poszukiwaczami złota, gdyby rzecz się działa gdzieś w lesie w ciemną noc, można by jej tło zrozumieć. Niestety rzecz działa się w Cieszynie-Bobrku w jasny dzień, w gospodzie obok głównej szosy!

Czechowice

Budowa szkoły II.

W jesieni r. 1938 miała być rozbudowana szkoła powszechna nr II w Czechowicach. Podobno względy finansowe na to nie pozwalają. A jednakże na rozbudowę tej szkoły powinny się znaleźć fundusze.

Szkoła ta mieści się w dwóch budynkach. W nowym jest pięć sal naukowych, nadających się dla celów naukowych, a w starym budynku szkolnym są dwie sale. Jedna ciemna, zimna, wilgotna, druga mała, przerobiona z mieszkania. W nowym budynku jest jeden gabinet pomocniczy, w którym mieści się wszystko: to jest biblioteka dla młodzieży i gabinet przyrodniczy i mapy, a w razie potrzeby uczą się też tam dzieci. Kancelaria szkolna to ucięty korytarz, pokoju dla nauczycieli brak. W szkole tej uczy się 491 dzieci w 12 oddziałach. Nauka odbywa się od godz. 7.50 do 17. Pauza południowa trwa tylko 40 min. A więc „idealnie higieniczne" warunki. I to wszystko na Śląsku!

Materiał dziecięcy, to dzieci górników, emerytów górniczych w 80%. Warunki domowe dzieci są bardzo ciężkie. Górnik zarabia mało, dzieci ma dużo, wyżywić ich nie może wystarczająco. A szkoda! Są to dzieci bardzo zdolne. Idzie ich znaczna liczba do szkół średnich, gdzie są chlubą zakładów.

Ciężkie warunki szkoły sprzyjają rozwojowi gruźlicy. Największy odsetek dzieci wątłych, niedokrewnych, anemicznych, gruźlicznych dostarcza szkoła powszechna II.

Sam Urząd Wojewódzki Śląski z Ubezpieczalnią Społeczną w Bielsku wie o tym stanie dobrze i co roku urządza dla tych dzieci półkolnie wakacyjne. Zło można usunąć rozbudowując szkołę tak, aby wszystkie dzieci mogły zajęcia szkolne skończyć najpóźniej o godz. 14, by dziecko miało pół dnia wolne od zajęć naukowych, by mogło jak największy przebywać na świeżym powietrzu. Zdrowe dzieci to nasza przyszłość, ale trzeba koniecznie dać dziecku w szkole zdrowotne warunki. Fundusze znaleźć się muszą. Czas największy, aby szkołę tę rozbudowano, bo już od 15 lat gmina zabiega o rozbudowę tej szkoły, ostatnio, jak nam wiadomo, p. Naczelnik Wydziału Oświecenia Publ. przyrzekł delegacji gminnej przyjechać na miejsce i sprawę zbadać. Oby już raz zmiłowano się nad tymi biednymi dziećmi i przystąpiono do rozbudowy szkoły nr 2.

Rodzice.

Skoczów

„Redaktor" Rewig na ławie oskarżonych.

Bliźniaczek cieszyńskiego Średniaka „redaktor" Rewig zasiadł w czwartek bież. tygodnia na ławie oskarżonych za szantaż, uprawiany w stosunku do obywateli w Skoczowie i okolicy. Przesłuchano 18 osób, które potwierdziły zarzucane Rewigowi czyny.

Może po zasądzeniu tego oryginała, mającego już wiele sprawek na sumieniu, opinia odetchnie i Skoczów pozbędzie się tygodnika, koszlawiącego tak jak „Głos St. Średniego" w ohydny sposób język polski.

Kto winien?

W dniu 19 listopada br. wydarzyła się na szosie Skoczów—Ustroń katastrofa automobilowa, która tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności oszczędziła ofiar śmiertelnych a skończyła się tylko poranieniem liku osób i zdruzgotaniem obu aut.

Przebieg katastrofy był następujący: Obok fabryki Inochowskiego, gdzie stykają się obie odnogi drogi asfaltowej, jechały dwa auta, obie w stronę Ustronia. Jedno auto, własność elektrowni cieszyńskiej, zdążało nową drogą popod wiadukt kolejowy, drugie auto — szkoła samochodowa inż. Sylwestra, w tę samą stronę starą drogą od rogatki kolejowej. W miejscu, gdzie stykają się obie odnogi, auto szkoły samochodowej skręcało na nową drogę, by pojechać w stronę Skoczowa, popod wiadukt. W tym momencie z całym impetem wpadło na niego auto elektrowni, jadące prawidłowo w stronę Ustronia. Nastąpił ogłuszający trzask, oba auta zdruzgotane, w obu autach pasażerowie poranieni.



Kto winien? Na miejscu zebrał się wkrótce tłum gapiów, no i policja. Zwady szoferów: ty jesteś winien, ponieważ wjechałeś mi w drogę! — nie, ty jesteś winien, ponieważ jechałeś za szybko itp. Po prawdzie, to w tym wypadku ani jeden ani drugi szofer nie jest winien, gdyż obaj dawali sygnały, jeden drugiego jednak ani nie mógł usłyszeć, ani nie mógł na czas zobaczyć. Zobaczyli się dopiero na przestrzeni pięciu kroków, kiedy już wszelkie hamowanie było spóźnione. Tak bowiem fatalnie zbudowany jest przejazd z jednej drogi na drugą. Nowa droga zbudowana jest w głębokim jarze, wytworzonym przez podjazd pod tor kolejowy. W samych widłach zaś, gdzie stykają się obie drogi, stoi w dodatku dom. Niemożliwością jest, by jedno auto zobaczyło drugie dalej jak na pięć kroków, o słyszeniu sygnałów także mowy być nie może, gdyż tłumi je dom i wysoki brzeg ziemi.

Sprawa jednak bardzo łatwo może być naprawiona, gdyby przesunięto zjazd z jednej drogi na drugą i 50 m dalej od domu. Wówczas jadące po obu drogach auta byłyby jedno drugiemu widoczne i miałyby na tej przestrzeni czas zorientować się, gdzie które pragnie zdążać.

Widać, że usunięcie tej pułapki śmierci nie jest aż tak skomplikowane, by wymagało specjalnych studiów technicznych, i nawet sam drogomistrz Binek potrafiłby napewno odpowiednim szkicem i wnioskiem przekonać kompetentne Władze drogowe o tej pożytecznej inowacji, gdyby mu na to pozwalał czas poza wyłapywaniem chłopów, którzy popełniają tę straszliwą zbrodnię, że w czasie słoty tu i ówdzie z bocznej drogi wniosą na kołach swych wozów troszkę błota.

Wisła

Domagamy się szybkiej kontroli finansowej Wisły.

Wisła za czasów rządzenia nią przez niejakiego Miedniaka stała się bardzo sławną. Cała Polska zna „stosunki" panujące w tej pięknej miejscowości. Do sławy tej przyczyniły się ostatnio po 4 miesiącach wysyłane nakazy zapłaty za taksę kuracyjną i podatek hotelowy. Redakcja nasza posiada jeden taki nakaz na 4 zł i 1.20 zł za pobyt w Wiśle. Wykazane do zapłaty 4 zł zostały za potwierdzeniem inkasenta gminnego zapłacone w obecności świadków, zaś skąd się wziął podatek hotelowy, to będzie zagadką, którą rozwiązać może tylko sławny Komisarz. Niespodzianki powyższe spotkały dziesiątki osób — po upływie 4 miesięcy.

Wskazuje to na niesłychany bałagan Kasy gminnej, wobec czego zwracamy się do organów nadzorczych o wydelegowanie natychmiastowej kontroli do Wisły i przeprowadzenia na miejscu dochodzeń. Chętnie służymy dowodami.

Czy takie stosunki mogą się przyczynić do rozwoju uzdrowiska?

na zachodzie a u nas

Według terminologii zachodnio-europejskiej partię opozycyjną stanowi grupa ludzi, pozostających w stosunku negatywnym do grupy rządzącej. Ludzie ci krytykując i zwalczając działalność **rządu,** nie występują w żadnym wypadku przeciw **państwu,** rozgraniczając wyraźnie dwa pojęcia: interesu ogólnonarodowego (państwowego) i interesu partyjnego (własnego czy też grupy rządzącej). Tak dzieje się na Zachodzie, nawet w tych państwach, gdzie walki polityczne między różnymi ugrupowaniami są ostre i namiętne. **W Polsce niestety dzieje się inaczej.**

W dniu Święta Niepodległości przed Marszałkiem Śmigłym Rydzem w Warszawie, a dowódcami okręgów korpusów na prowincji — defilowała ramię przy ramieniu młodzież wszystkich ugrupowań politycznych, wszystkich ideologii. W dniu tym Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe i inne lewicowe ugrupowania dowiodły swej przynależności do zachodu Europy, a mówiąc ściślej — swego pozytywnego stosunku do państwa. Działacze tych organizacyj mogą zwalczać kierunek, nastawienie rządu — **ale nie występują przeciw państwu.** Gwarant potęgi Rzeczypospolitej — Wojsko Polskie — jest dla nich czynnikiem nadrzędnym, w obliczu którego zginąć muszą antagonizmy doktrynalne i ideologiczne. Takiego, jedynie właściwego w tym wypadku, stanowiska wobec Armii nie potrafiło zająć jedno tylko stronnictwo „opozycyjne" — tzw. **Stronnictwo Narodowe.**

W dn. 9 bm. sekcja młodych Stronnictwa Narodowego zwołała zebranie manifestacyjne na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Na zebraniu tym protestowano... przeciw udziałowi TUR-u i WICI w defiladzie młodzieży w dniu 11 listopada!... Zdaniem bowiem Stronnictwa Narodowego „udział tych organizacji w manifestacji 11-listopadowej mógłby wprowadzić w błąd społeczeństwo polskie..."

W dn. 10 bm. ukazało się oficjalne oświadczenie Stronnictwa Narodowego, że **nie weźmie ono udziału w uroczystościach Święta Niepodległości.** Powodem tej dziwnej absencji miał być rzekomo udział nie polskiej młodzieży w defilujących grupach TUR-u i młodzieży PPS.

W dn. 11 bm. Stronnictwo Narodowe urządziło w Warszawie... własny pochód. W chwili gdy przed Naczelnym Wodzem maszerowały tysiączne szeregi młodzieży polskiej — Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem i Placem Piłsudskiego przeszło kilkudziesięciu młodych ludzi, wiwatujących na cześć Stronnictwa Narodowego, jego prezesa p. Kowalskiego i pomniejszych dygnitarzy S. N. Młodzi ludzie, z których wielu nosiło czapki szkolne na głowach, odśpiewali następnie „Hymn Młodych" i rozeszli się do domów. Tego samego dnia we Lwowie grupa młodych Stronnictwa Narodowego przerwała defiladę, zatrzymując się przed trybuną d-cy okręgu korpusu gen. Tokarzewskiego i wznosząc okrzyki przeciw rektorowi lwowskiego uniwersytetu. W Poznaniu młodzi narodowcy obrzucili kartoflami(?!) defilujących strzelców... zniszczyli dwa sztandary TUR-u i PPS.

Jak wiadomo tzw. Stronnictwo Narodowe rozpada się z zadziwiającą, rekordową szybkością. Abonenci „Warszawskiego Dziennika Narodowego" wypowiadają prenumeraty masowo i spontanicznie. Rozwiązują się koła powiatowe Stronnictwa, występują setki członków w większych miastach. Na skutek wyboru p. Kowalskiego na prezesa — zgłosiło wystąpienie ze Stronnictwa Narodowego kilkudziesięciu jego najaktywniejszych działaczy warszawskich. To też niefortunna manifestacja Stronnictwa Narodowego, podkreślająca negatywny stosunek „narodowców" do Armii Polskiej, nikogo nie przeraziła. Po prostu z jednej strony napełniła wszystkich niesmakiem, z drugiej zaś — rozśmieszyła.

Ale nie o to chodzi nam w tej chwili. Nie zajmowalibyśmy się w ogóle wystąpieniami zdziecinniałych staruszków i niedorosłych młodzieniaszków ze Stronnictwa Narodowego, gdyby stronnictwo to nie przezwało samo siebie „narodowym" i nie szafowało tym przymiotnikiem przy każdej okazji. **Słowa „naród" i „narodowy" posiadają dla wszystkich Polaków ogromne znaczenie. Słowa te zobowiązują jednocześnie tych, którzy je wypowiadają.** Tych prostych, truistycznych nieomal prawd nie chcą zrozumieć działacze Stronnictwa Narodowego. I tylko dlatego piszemy na tym miejscu o Stronnictwie Narodowym. Uważamy bowiem, że są słowa, których nie wolno nadużywać. A Stronnictwo Narodowe od kilkudziesięciu lat nadużywa zbyt wielu słów, a przede wszystkim słowa „naród". Kiedyś za nadużywanie tego słowa będzie musiało ono odpowiedzieć właśnie przed narodem polskim, przed historią odrodzonego państwa. Dzień tej odpowiedzi zbliża się z każdą godziną. O tym winni pamiętać członkowie Stronnictwa Narodowego, którzy odmówili w dniu 11 listopada udziału w defiladzie wojskowej.

Artykuł powyższy otrzymaliśmy od szefa prasowego „O. Z. N." z prośbą o zamieszczenie.

Zamieszczamy go z przyjemnością, przypominając panom ozonowcom, że przecież usiłując „konsolidować" naród, rozpoczęli właśnie „konsolidację" od narodowców „różnego kalibru".

Jeszcze dziś zamyka się do więzień „zachodnich" działaczy „opozycyjnych", jeszcze dziś usiłuje się „rozbijać opozycję".

mówią że...

A drożyzna rośnie...

Podrożały: ropa naftowa o 6%, cynk o 15%, ołów o 35%, skóry o 33%, drzewo surowe o 60%.

Podrożały i surowce przywożone (wełna 25%, bawełna 10%, miedź 30%, juta o 3%).

A doły urzędnicze głodują...

Jak można utrzymywać jędrzejowiczowską reformę uposażeń urzędniczych, uprzywilejowującą górę dygnitarską, gdy doły urzędnicze głodują?... Jak można tolerować luksus Lincolnów i Packardów ministerialnych, gdy nieziszczalnym marzeniem wydaje się zaspokojenie głodu szkół w Polsce

Wiemy, wiemy, że niejeden dygnitarz ministerialny pokiwa na nasze uwagi głową i powie, że bawimy się w drobiazgi, bo takie „drobne" oszczędności na samochodach i wysokich pensjach kilku wyższych urzędników Polski nie zbawią. Owszem, zbawią! Właśnie trzeba zacząć rewizję od tego, co resortom ministerialnym wydaje się drobiazgiem. Urosną z tego milionowe oszczędności!

Ręczymy...

Odmienne role.

Docieramy do paradoksu: oto ci, którzy przyznają się do chrześcijaństwa, których największym „przykazaniem ponad przykazania" ma być miłość bliźniego, jako siebie samego — tworzą istny kult, istną filozofię nienawiści, ci, którzy — jak to pisaliśmy — przywłaszczają sobie miano „narodu", chcieliby cementować ów naród właśnie nienawiścią.

A owi „bezbożnicy", rzekomo na nienawiści klasy do klasy budujący swój światopogląd, ci, których „sługami szatańskiej nienawiści" potrafi ochrzcić co tępszy zaściankowy klecha — ci właśnie w dniach próby stają się siewcami zasad ludzkości i człowieczeństwa.

Zmniejszenie przyrostu ludności.

W r. 1936 przyrost ten wynosił 12,9, w I. półroczu br. tylko 10,7. Lada dzień, tylko patrzeć, jak sypną się nawoływania do „tworzenia rodzin".

Drobna trudność: Co będzie, jeśli owi kandydaci na twórców rodzin zapytają: „za co?" Za co wyżywić te rodziny, skoro, jak pisaliśmy, 90% pracujących stoi na granicy głodówki?...

Gdzie są te obietnice?

Rząd zapowiedział w swoim czasie, że zdolnej młodzieży chłopskiej umożliwione będzie uczęszczanie do szkół średnich. Miały być zorganizowane stypendia gminne dla młodzieży wsiowej. Zaczął się rok szkolny, a nic nie słyszymy o tym, by zapowiedzi zostały wykonane. Młode talenty chłopskie nadal pozbawione będą możności kształcenia się i zdobywania wiedzy.

rzeczy praktyczne i ważne

Rozwiązanie umowy o pracę przy nadużyciu zaufania pracodawcy.

W myśl art. 32 lit. a rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16 III 1928 Dz. U. R. P. nr 35, poz. 323, przysługuje pracodawcy prawo do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę z pracownikiem w razie, jeżeli pracownik nadużywa zaufania pracodawcy (patrz G. S. I. nr 29/1937).

Sąd Najwyższy Izba Cywilna w orzeczeniu z dnia 20 V 1937 L. C. II. 44/37 wypowiedział na tle powyższego przepisu następujący pogląd:

„Nadużycie zaufania pracodawcy stanowi ważną przyczynę do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę, chociażby pracownik nie odniósł stąd żadnej korzyści własnej, a pracodawca nie poniósł w związku z tym żadnej rzeczywistej szkody materialnej".

Pojęcie pracownika umysłowego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dn. 9 IV 1937 L. Rej. 5585/35, wyjaśnił, że:

„1. W myśl art. 3 rozporządzenia Prezydenta R. P. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. z 1927 r., nr 106, poz. 911); art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. z 1928 r. nr 35 poz. 2323) o charakterze pracownika, jako pracownika umysłowego, **decyduje istota spełnianych czynności".**

„2. Brak studiów i przygotowania same przez się **nie wykluczają** słuszności zaliczenia pracownika do kategorii pracowników umysłowych w rozumieniu przytoczonych rozporządzeń".

„Zabrania się szefowi wydziału personalnego pytać o przynależność partyjną, o stosunki z wysoko postawionymi osobami i o inne temu podobne intymne okoliczności. Natomiast ważne jest, co umiesz robić i jak potrafisz pracować".

(Właściwy napis w urzędach państw.).

Swój faktor...

Dawniej każdy dwór, dziś każda redakcja, ma „swojego Żyda".

Spotyka mnie kiedyś na ulicy taki „nasz Żyd" i — dobrze jest — powiada.

Zdziwiło mnie to trochę. Biedak ten od dłuższego czasu minę miał zachmurzoną a podawał mi „wiadomości kronikarskie" — co dnia to więcej pesymistyczne.

— Dlaczego jest dobrze? — pytam niedowierzająco.

— Mianowali u nas sektorów Ozonu — odpowiada.

— No, to co z tego?

— Dobrze — uparcie twierdzi i śmieje się.

— Gadaj pan wreszcie, dlaczego pan się tym cieszy...

— Bo jakby mianowali kogo innego, to po pierwsze świadczyłoby to, że mają ludzi. Jeżeli zaś mianowali tych, których znamy z tego, że nic nie zrobią, bo nie potrafią, — a to znaczy że jest dobrze...

Ze śmiechem przyznałem mu rację.

PAMIĘTAJCIE O „NA STRAŻY"! WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ!

Za nadesłane ogłoszenia redakcja nie odpowiada!



Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: Wolicki Stanisław, Cieszyn, hotel pod „Złotym Wołem". Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.